

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM HANDLOWYM I PRZEMYSŁOWYM.

Przedpłata całoroczna wynosi: zł. 1 w. a. Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Nakładem Józefa Styrny
W TARNOWIE,
dnia 25. maja 1883.

CENY INSERATÓW: Za całą stronicę **18** zł., $^{1}/_{2}$ str. **9.25**, $^{1}/_{4}$ **5** zł., $^{1}/_{8}$ **2.65**, $^{1}/_{16}$ **1.35**, $^{1}/_{32}$ **80** ct., $^{1}/_{64}$ **50** ct., $^{1}/_{128}$ **30** ct. w. a. Przy kilkurazowém umieszczaniu ogłoszeń, ceny niższe.

Wkładki wraz z numerem nie przeciężające przeznaczonej wagi, przyjmuje administracya stosownie do porozumienia się w celu rozpowszechnienia w nakładzie pisma, które w dniu 8. i 23. każdego miesiąca przysłanemi być winny.

Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe przyjmuje również administracya »Przeglądu Ogłoszeń«, przy których wręczeniu jakoteż i wkładek o łaskawe uiszczenie należytości uprasza się. — Za całoroczne ogłoszenia będzie należytość w 2. ratach przyjętą.

Od Redakcyi i Administracyi.

Dzisiejszy numer przesyłamy Szanownym Czytelnikom naszym w obszerniejszej objętości. Zarazem ośmielamy się nadmienić, że jeszcze nie wszyscy P. T. Czytelnicy uiścili przedpłatę, atoli prosimy takową bezzwłocznie nadesłać wprost do Administracyi „Przeglądu Ogłoszeń“ w Tarnowie, celem wyrównania rachunków naszych.

Podwaliną trwałą, na której wielu i wiele już zbudowało, jest wypełnianie słowa stale sobie lub drugiemu danego. Myśli nasze niejednokrotnie nasunęły nam nieraz tak wiele dobrego jakoteż złego. Że człowiek sam jest panem tego niezgłębionego labiryntu myśli i tychże wykonawcą, jest to rzeczą wcale niezaprzeczoną. Począwszy od małego pacholęcia aż do starca, każdy znich ma jakiś cel, jakieś dążenie. Bez celu, bez tego dążenia koniecznego nikt żyć nie może. Pachole pragnie iść do szkoły; uczeń pilny usiłuje pokonywać trudności aby mógł z czasem zdobyć sobie stanowisko, drudzy już na stanowisku pragną je opuścić, a uzyskać wyższe; przemysłowiec chce być sławnym, rękodzielnik szanowanym jako zacny obywatel; kupiec zaś pragnie być bogatym i. t. p.

A czy choćby jeden z nich dopiął do celu, jeżeli go sobie nie przedsięwziął, odpowiemy z pewnością przecząco. Więc każdy z nas chcąc, ażeby osięgnąć cel musi bezwarunkowo silnie stawać przy słowie sobie daném a przy usilnéj i mozolnéj pracy, choćby na razie nie przynoszącej korzyści, doczeka się błogich owoców.

Że wiele osobistości, które się wzniosły ponad poziom, zawdzięczają dzisiaj byt swój li tylko sobie, niepotrzebujemy tego dowodzić, gdyż w tym względzie, każdy na sobie wiele już doświadczył, że praca usilna, ta dążność do wytkniętego celu, jest głównym czynnikiem powodzenia wszystkich.

Żalimy się na wszystko złe, a jednak nie staramy się tego uniknąć. Przykro nam, że gdzieindziej przemysł i handel pomyślniej kwitnie jak u nas, a przecież nikt nie jest temu winien jak tylko sami sobie. Nikt bowiem nie przyjdzie nas ocucić z tego letargu, który nie pozwala nam spojrzeć okiem postępu. Ileż to towarów sprowadzamy ze wszech stron do naszéj Galicyi, jak gdyby już nasz przemysł i handel krajowy nie mógł bez nich istnieć. Przyjeżdzają cudzoziemcy w celu zakładania fabryk bo im to przykro, że kraj nasz jest piękny i bogaty a niema swoich fabryk tylko musi być zawisłym za swoje pieniądze od obcych. Zagraniczni przychodźcy podejmują się u nas z przyjemnością tego liczenia różnorodnych zysków — których się tak boimy. Ale poprzestajemy na tem, bo nie chcemy zboczyć z toku rozmowy o ważności słowa stałego.

Za przedmiot przytoczenia, weźmy kupca stałego charakteru. Kupiec taki, czy on rozpoczął dzisiaj swój interes lub dłużej istnieje na któremkolwiek miejscu, nie minie się nigdy z dopięciem celu swojego. Zadaniem jego jest zapewnić byt tak sobie jakoteż swojej rodzinie uczciwym sposobem; a chcąc tak postępować potrzeba być koniecznie rzetelnym.

Rzetelnym człowiekiem może być każdy — to samo każdy może być kupcem — jednakże mamy tu na myśli kupca fachowo wykształconego. Kupiec fachowo wykształcony, stara się ile możności być stałym — trzymając się tej zasady nie popada ani w długi ani też bawi się w bankructwa. Zasadą jego jest kupowanie towaru li za gotówkę — przez co uzyskuje rabat jakoteż inne jeszcze korzyści, a kupując taniej towary sprzedaje je również po cenach tańszych jak gdzieindziej, ale zwykle stałych. Stała cena jest bowiem u niego czémś bardzo cennem, albowiem przez nią uzyskuje on względy wiele osób, które wiedzą, że kupują towary u kupca sumiennego. Nie może on ceny raz wypowiedzianej obniżyć, a to z tego powodu, że kontentuje się sumiennym, t. j. małym zyskiem.

Gdyby tak każdy z kupujących musiał dopiero w handlu umawiać się o cenę (jak się to częstokroć zdarza) natenczas kupiec wraz z swoim personalem musiałby wiele czasu i to wcale niepotrzebnie utracić; a czasem omawiając cenę a raczej z wyższej stopniowo zniżając, mógłby czasem kupujący za towar o wiele drożej zapłacić.

Nie można się jednakże dziwić, że się tak dziać musi, gdyż niektórzy kupcy nie starają się o to, ażeby ceny towarów swoich ustalić — dlatego kupujący nie mogą więc i innym kupcom ufać.

Widzimy atoli, że każdy z nas lepiej wychodzi gdy raz słowa danego nie zmieni. Największe tedy trudności — można tylko wtenczas pokonać, jeżeli są oparte na słowie stale danem.

Każda fabryka, przedsiębiorstwo tudzież zakłady rękodzielnicze muszą istnieć i cieszyć się powodzeniem, jeżeli wszyscy względem siebie są stałymi.

Mamy wiele przykładów w życiu codziennem, jaki wpływ wywiera stałość jednej osoby względem drugiej. O takim człowieku wyrażamy się słowy: ***„Polegaj na nim jak na Zawiszy“.***

Ażeby Szan. Czytelnikom przytoczyć czyny tego zacnego bohatyra (chociaż już wszystkim znane) uważaliśmy za stosowne umieścić powody powstania przysłowia: „Polegaj jak na Zawiszy“.

Zawisza żył w pierwszej połowie XV. w. i słynął jako dzielny rycerz. Czyny jego znała cała Europa. Zwano go Czarnym, ponieważ nosił czarną zbroję. Służył w wojsku głośnego wówczas króla węgierskiego, Zygmunta, który w późniejszym czasie był cesarzem niemieckim. W wojnach z Turkami, Włochami i innymi narodami zaprawiał się Zawisza do późniejszych czynów, które go na zawsze najpiękniejszą okryły chwałą. Nie opuścił żadnej bitwy, z każdej dawał dowody męstwa i nieustraszonego ducha. Później pomimo łask i obietnic Zygmunta, przybył Zawisza do Polski i znowu tutaj cały oddał się na usługi ojczyzny, którą kochał całem sercem. Natenczas Władysław Jagiełło prowadził wojnę z Krzyżakami. Zawisza natychmiast puścił się w krwawy taniec i niezrównaną odznaczył się walecznością. Gromił Krzyżaków pod Grunwaldem (1410 r.) i zjednał sobie niezwykłe u króla względy. Krzyżaków pokonano, wskutek czego odetchnęła Polska po licznych napadach gnębicieli.

Spoczęła Polska, lecz nie spoczął prawy jej syn Zawisza Czarny. Ustawicznie był czynny w usługach dla ojczyzny. Zawsze i wszędzie występował chlubnie dla siebie i dla ojczystej ziemi.

Gdy się odbył zjazd Zygmunta z Władysławem Jagiełłą o zawarcie przymierza w celu odpierania Turka, gdyby chciał napadać, zjechało się wiele panów z różnych stron Europy, a między nimi najlepiej wydał się Zawisza Czarny. On godził króla węgierskiego z królem polskim Władysławem Jagiełłą, gdy straże na granicy Węgier pustoszyły wsie i miasta. Był także posłem od króla Władysława Jagiełły do króla węgierskiego, ażeby spór z Krzyżakami zakończyć rozprawą sądową, a nie orężem.

Po Pawle Gładyszu piastował Zawisza na Spiżu urząd starosty.

W r. 1416 był znowu posłem na sejm konstancyjejski, gdzie korzystnie przemawiał w sprawie Polski.

Mieszkał, przestawszy być starostą, w Czorsztynie nad Dunajcem.

Posłował potem kilka razy jeszcze, aż nakoniec z namowy Zygmunta udał się jako poseł do Czech w sprawie małżeństwa króla Władysława Jagiełły. Zygmunt staczał tutaj właśnie zacięty bój z Husytami. Doznał jednak porażenia Zawisza Czarny wraz z przedniejszemi rycerzami i do ciężkiej dostał się niewoli w Niemieckiej Pradze, chociaż mógł umknąć przed oblężeniem tego miasta przez Husytów. Zygmunt uszedł potajemnie. Zawisza, nie chcąc się okryć sromotą, bronił się do upadłego, jak tego wymagała jego godność i szlachetny sposób myślenia.

Tym sposobem nie doszło małżeństwo Władysława Jagiełły do skutku.

Długo siedział w niewoli Zawisza Czarny w mieście Pradze. Dopiero, gdy się miały odbyć zaślubiny Władysława Jagiełły z Sonką, córką Andrzeja, syna Iwana, księcia kijowskiego, wrócił do Polski po kilkuletniej nieobecności.

Władysław Jagiełło wysłał go niebawem do Zygmunta, cesarza niemieckiego, by przybył na koronacyę, żony Zofii. Koronacya z przepychem wielkim odbyła się w Krakowie 1424 roku.

Zawisza Czarny, mieszkając podówczas w starożytnym grodzie polskim, zasłynął z wielkiej gościnności. Po kilkudniowych uroczystościach, gonitwach rycerskich i pląsach na królewskim dworze, urządził u siebie w domu sutą ucztę. Podejmował na niej kilku królów, liczny zastęp książąt i dostojnych panów. Wszyscy dziwili się przepychowi i z podziwieniem rozmawiali o wystawie, jaką widzieli u Zawiszy.

Wnet potem ożenił się Zawisza z Barbarą z Radolin Radolińską. Nie długo jednak zażywał szczęścia domowego. Zygmunt, walcząc z Turkami, wezwał go do pomocy, znając i ceniąc jego odwagę i męstwo. Zawisza, nie zawodząc go w nadziei, co rychlej wyruszył w pole. Było to w 1428 roku. Zygmunt w wyprawie swojej za daleko posunął się przeciw Turkom. To też przepłynąwszy rzekę Dunaj, uląkł się nawału wrogów i począł z wojskiem ustępować. Nieulękniony Zawisza nie ruszył z miejsca, albowiem krok taki w obec pozostałych uważał za hańbę dla siebie, nie za sławę, którą się okrył tyle razy.

Widząc Zygmunt, iż Zawisza w wielkiem znajduje się niebezpieczeństwie, posłał łódź po niego, by ocalił swoje życie. Dzielny rycerz lękając się opuścić towarzyszy w chwili niebezpiecznej i nie dbając o siebie samego, odprawił łódź przysłaną i kazał podziękować za przestrogi Zygmuntowi.

— Żądano me pomocy — mówił — nie mogę teraz i nie godzi mi się ustępować z placu boju!.. Dałem słowo!..

Przywdziawszy błyszczącą zbroję i wsiadłszy na krępego konia, w towarzystwie kilku tylko ludzi, opuszczony od dowódzców innych, z kopiją podniesioną uderzył z całą odwagą na Turczyna.

Chwycili go dwaj Turcy i prowadzili do cesarza. Sądząc z błyszczącej zbroi że to pewnie sam monarcha, zaczęli się o niego sprzeczać, bo każdy chciał sobie przywłaszczyć dostojnego jeńca. Nie mogąc atoli dojść do zgody, słabszy odciął Zawiszy głowę, którą zaniesiono cesarzowi tureckiemu, a ciało poranione zagrzebano w ziemi.

Tak zginął dzielny rycerz chrześcijański, który wolał stracić życie niż złamać słowo i opuścić towarzyszy w potrzebie ostatecznej. Zginęło z nim wielu rycerzy, ale żaden nie okrył się taką sławą, żaden nie okazał takiej szlachetności. Czyn jego utrwalił się na wieki w ustach i sercu narodu, który ceniąc zasługi Zawiszy, powtarza przysłowie: *Polegaj jak na Zawiszy.*

Zwłoki bohatera spoczęły na obcej ziemi, lecz aby nie zaginęła pamięć między nami, wystawiono dlań pomnik w Krakowie w kościele OO. Franciszkanów. Zygmunt, cesarz niemiecki, jak pisze Długosz, dziwiąc się jego cnotom za życia, zwykł był mawiać po jego śmierci, zapatrując się na jego czyny i przymioty: — wielu królów zgon nie będzie tak sławnym i głośnym, jak Zawiszy Czarnego!..

Pięknie więc, gdy jeden drugiemu dawszy przyrzeczenie, dotrzymuje go święcie i w postanowieniu swojem stoi, gdyby skała niezwruszony.

Tak i u nas każdy niech popiera stale ile możności przemysł krajowy — a z pewnością będziemy mieli swoje tanie i dobre towary, zaś szeregi wojażerów z fabryk zagranicznych nie będą potrzebowali fatygować się do naszej Galicyi, bo i nasi przemysłowcy potrafią czyste zyski (nie koniecznie obcokrajowcy) dobrze spożytkować.

Wynalazki

z dziedziny przemysłu i gospodarstwa domowego.

Jak plamy na sukniach aksamitnych czyścić należy. Aksamit kładzie się na miękką podkładkę i trzepie z prochu, a następnie szczotką wyczyszcza, ażeby weń zupełnie prochu nie było. Następnie pozostałe plamy, można wywabić tylko wodą jak n. p z czekolady, cukru, mleka i t. d. Czyszczenie wodą nie zostawia żadnych plam na materyi.

Po dokonaniu tego wysusza się przedmiot, następnie przeciera gąbką zwilżoną benzyną, poczem należy suknię wyparować i mocno przetrzeć, jednakże nie gąbką lecz płatkiem wełnianym, zmaczanym w spirytusie dopóty, dopóki wszystkie plamy nie zostaną oczyszczone; potem czyści się suknie twardą szczotką.

Spirytusem można tylko plamy czyścić.

Nareszcie, ażeby odświeżyć aksamit, można suknię nad parą przez chwilę potrzymać, ale ostrożnie, żeby materya nie była wilgotną, a nadto przetrzeć szczotką, której końce włosa należy wpierw czystym olejkiem migdałowym ostrożnie zwilżyć.

Mechaniczny pulpit do czytania książek. W fabryce Juliusa Franke w Wiedniu dostać można pulpit do czytania książek nowej konstrukcyi. Posiada on tę zaletę, że leżącą na nim książkę można ułożyć w dowolne położenie . Do tego można go nosić złożony w kieszeni, a na stole poza leżącą na nim książką żadnej przestrzeni nie zajmuje.

Jak można drożdże na kilka dni zabezpieczyć od zepsucia. W mniejszych browarach, gdzie się piwo zaledwie raz lub dwa razy wyrabia, musi się piwowarowi nasunąć pytanie, jakby można drożdże na kilka dni zakonserwować.

Pomimo, że są 3 sposoby, podajemy z nich ostatni, jako najodpowiedniejszy.

Na drożdże włożone do specyalnie przyrządzonego naczynia, nalewa się tyle piwa, iżby ilość drożdży zupełnie przykryło.

Wielokrotnie doświadczenia wykazały, że sposób ten jest najodpowiedniejszy i najlepszy.

Wkłada się więc drożdże do konserwowania przeznaczone wprost z kufy do głębokiego naczynia, i napuszcza się 3 do 4 ctm. głębokości piwa, następnie należy drożdże przepłukać w czystej wodzie, celem wyklarowania znajdujących się weń nieczystości

Amerykański garnek kuchenny. Na tegorocznej wystawie w Nowym Jorku w Ameryce ukazał się znowu szereg godnych uwagi przedmiotów kuchennych, które przez swoich wynalazców przedstawione z uwidocznieniem pożytku, zyskały powszechne uznanie.

Między innemi przedmiotami, znajdował się okaz kuchennego garnka, w którym ustawicznie gotowano zupę na ogniu. Garnek ten zwrócił na się szczególną uwagę widzów, gdyż zupa pomimo ustawicznego gotowania nie przypaliła się. Składał on się z glinianej przystani, która w drugim żelaznym garnku w ten sposób była umieszczoną, że pomiędzy dnem i bokami ścian garnka wewnętrznego znajdowało się próżne miejsce.

Przy gotowaniu każdego płynu nie działał ogień bezpośrednio lecz pośrednio, przez ogrzanie powietrza w przystani, które ogrzewało do stopnia waru naczynie wewnętrzne.

Garnek ten podczas gotowania należy stawiać na blasze nie zaś na wolnym ogniu.

A więc z tego względu, że można być wcale bezpiecznym przy gotowaniu, jest ów garnek prawdziwie pożytecznym a szczególnie dla większych kuchni i restauracyj.

Ceny tych garnków są różne, gdyż jest 5 różnych wielkości z których największy kosztuje loco w Nowym Jorku 3 złr. (1 dolar 50 cnt.) a najmniejszy 1. 20 cnt (60 cent.)

Cuda elektryczności. Z Otago w (Nowéj Zelandji) donoszą nam o szczegółach wynalazku, który nadzwyczajny ludzi podziw. Za pomocą elektryczności ma być możebném udzielać oscylacji powietrzu, tak że nietylko z oddalonym przyjacielem rozmawiać, lecz go widzieć rzeczywiście można. Elektroskop, tak się nazywa instrument, jest najnowszem naukowém odkryciem, a Dowi Guedra w Wiktoryi, na leży zasługa wynalezienia i udoskonalenia go. W Melbourn odbyła się niedawno bardzo pomyślna próba z tym przyrządem w obecności 40 uczonych ludzi. Siedząc w ciemnym pokoju, widzieli na wielkiéj, do białości rozpalonéj płycie metalowéj, tor wyścigowy w Flamington, z tysiącami uczestników. Gdy obecni przez teleskop na ten pełny ruchu obraz spojrzeli, sądzili, że są przeniesionymi faktycznie na „tor wyścigowy“ i między różnobarwny tłum na tymże. Gwiazdka ciesz.

O użyciu dzikich kasztanów. Jest u nas wiele produktow, które można spożytkować podóbnie jak zboże i inne. Do tych należy także i dziki kasztan. Przeżuwacze niechętnie przyzwyczajają się doń z początku, lecz póżniej przyjmują go chętnie. Dowiedziono także, że mięso, jakoteż i słonina są po kasztanach jądrne, kruche i smaczne w wyższém stopniu niż po innych pokarmach. Także na mleku osiada daleko więcej śmietany.

Krowom dojnem nie należy więcej dawać od 3 do 5 kil, zaś wołom do 10 kil. kasztanów, gdyż w większej ilości mogłyby im zaszkodzić, w skutek drażliwego działania na organy trawienia a to z powodu, że kasztany zawierają większą ilość gorzkich składników. Jako dodatek do tej żywności daje się bydlętom siano, słomę i t. d.

Co się tyczy ich przyrządzenia, to muszą w celu dłuższego przechowania na suchem miejscu być cienko rozciągnięte. Kto jest zaś w stanie może sobie w tym celu urządzić suszalnię. Po należytem ususzeniu utłuc należy na mąkę, umleć lub cepami rozkruszyć.

Można także mąkę z kasztanów mieszać przy pieczeniu chleba i innych potraw przy kuchni.

Przy miernem użyciu są dzikie kasztany wybornym środkiem na słabości żołądka, zołzy, odparzenia katary itd.

W niektórych okolicach cenią dzikie kasztany, jako środek zaradczy przeciw wielu chorobom, jako wzmocnienie potraw wodnistych: jak ziemniaków i t. d.

Jeżli się alee kasztanów utrzymuje w porządnym stanie, można co rano zebrać 300—400 kil. kasztanów; a zatem sądzimy że propozycya ta jest godną uwagi pp. gospodarzy.

Zapiski bibliograficzne.

W Bibliotece Mrówki wychodzącéj nakładem księgarni polskiéj A. D. Bartoszewicza: M. Biernackiego we Lwowie, pojawiły się świeżo dwie powiastki: A. Wilczyńskiego, Pan Komornik. Łucyana Tatomira Lubawa.

Dr. Morelowski Julian c. k. podprokurator wadowicki, wydał bardzo potrzebny dla urzędów autonomicznych i rządowych podręcznik pt. *Ustawy o zaraźliwych chorobach zwierzęcych i księgosuszu.* Lwów, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1883. Cena 2 złr.

We Lwowie zaczęły wychodzić dwa nowe pisma **„Łączność i Zgoda“**, które na przemian co piątek wydawane bywają i kosztują rocznie 4 złr. 60.

Macierz polska wydała szóstą książeczkę popularną dla ludu p. t. *Pszczelnictwo*, napisał Kazimierz Krasicki, redaktor "Pszczelarza". Obejmuje ona 11 arkuszy druku z 41 drzeworytami w texcie, i kosztuje tylko 24 ct.

Łaski Jan wydaje w Warszawie pomnikowe dzieło, mające się składać z 8 zeszytów i 50 rycin p. t. *Jan Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki.* Pierwszy zeszyt już wyszedł i obejmuje piękne fototypy z odpowiednim textem: wizerunek Jana III. na koniu, monogram króla, Jakób Sobieski kasztelan krak. i Teofila Sobieska, rodzice króla, drugi wizerunek Jana III. w postawie stojącej, Marya Kazimira żona konno, królewicz Jakób. Wydanie ozdobne na pięknym papierze w wielkim formacie.

Dr. Rutowski Tadeusz napisał rozprawę p. t *Przemysł cukrowniczy*, jego wpływ na rolnictwo i znaczenie w gospodarstwie narodowém. Kraków 1883. str. 122.

Konkurs na dzieło sceniczne, które ma być odegrane w teatrze krakowskim podczas uroczystego obchodu rocznicy odsieczy wiedeńskiej, przedłużony został do 15. czerwca. Ogłoszenie wyroku komisyi konkursowej nastąpi do 1, lipca br.

Dr. Dębicki Klemens, lekarz zdrojowy, podał w najnowszém swem dziełku p. t. *Iwonicz* bardzo cenne wiadomości dla chorych, szukających ulgi w tych cierpieniach.

Dr. Kołaczkowski Józef wydał dzieło p. t. *Szczawnica*, zdrojowisko i stacya klimatyczna. Ocenienie jej środków lekarskich i urządzeń, oraz podręcznik dla chorych tamże się udających, Kraków. 1883. str. 109. Z piękną mapą topograficzną okolicy Szczawnicy.

Rozmaitości.

Muzyka tutejszej Straży pożarnej, wystąpiła w dzień Św. Trójcy i uprzyjemniła nam wykonaniem kilku łatwiejszych utworów muzycznych chwile wolne od pracy. Bardzo pomyślny rozwój tejże muzyki znamionuje, że tworzą ją siły chętne, albowiem wiadomo nam, że początek tejże muzyki był jak zwykle wszystko nader trudny.

Nie można wymagać tej biegłości, jaką pozyskać może muzyka wojskowa — lecz powiemy, że muzyka naszej straży posunęła się dość daleko. Składa się ona z ludzi pracy, a osobliwie młodych, którzy nie będąc zrazu muzykalnymi, przez swą pilność przełamali pierwsze trudności, zgromadzając się w chwilach spoczynku do nowej pracy — do pracy pokrzepiającej ducha. Chętnie więc każdy z Obywateli i Mieszkańców miasta powinien się o niej wyrazić, a z czasem siły chętne doprowadzą daleko.

Z naszej strony życzymy wytrwałości i pilności!

Tarnowska Kasa Oszczędności w Tarnowie, urządza niebawem swój zakład zastawniczy w swoim lokalu, podobnie jak inne kasy w większych miastach.

Wystawa dzieł sztuki, urządzona staraniem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie otwartą będzie między 15. a 20. czerwca b. r.

Dyrekcya kolei Karola Ludwika zaprowadza na swoich torach abonament na podróże drogami żelaznemi. Od dnia 1 czerwca b. r. wydawać będzie ona bilety abonamentowe roczne na podróże w wagonach I. i II. klasy z uprawnieniem do jazdy na wszystkich jej drogach i do korzystania ze wszystkich w rozkładzie jazdy wykazanych pociągów osobowych i pospiesznych. Na pół roku bieżącego t. j. od 1 czerwca, aż do ostatniego grudnia b. r. ustanowiono cenę abonamentowego biletu I. klasy na 200 złr., II. klasy zaś na 150 złr., cena na rok przyszły będzie później ogłoszoną. Bilety abonamentowe zamawiać można na którejkolwiek stacyi drogi żelaznej Karola Ludwika lub w dyrekcyi ruchu we Lwowie, albo nareszcie w dyrekcyi generalnej w Wiedniu, dodając w formacie wizytowym fotografię przyszłego posiadacza biletu rocznego i oznaczając stacyę kolei Karola Ludwika, na której ten bilet ma być wystawiony.

Nieszczęśliwy wypadek opisuje miesięcznik Galicyjskiego Tow. ochrony zwierząt, który się wydarzył w bliskości St. Pölten. Pewien wieśniak wiózł parą koni dobrze wyładowany wóz drzewa. W drodze zgubił koń podkowę, a wieśniak zajechał przed dom kowala, ażeby mu tenże konia podkuł. Kowal ów wiejski trudnił się także hodowlą pszczół, których miał około 50 pni w ogrodzie przytykającym do kuźni. Podczas gdy kowal zajęty był w kuźni przyrządzeniem podkowy, nadleciało kilka pszczół i zaczęły konie kłuć. Konie jeszcze dosyć młode, rozwścieklone bolesnemi ukłuciami pszczół, zerwały się i poleciały z wozem obładowanym drzewem jak szalone prosto w ogród, przełamawszy płot okalający ogród i pasiekę. Cały szereg ulów (około 25) został w jednym momencie przewrócony i zdruzgotany kopytami i kołami, podczas gdy pszczoły w ogromnej ilości z ulów wylatywały, ażeby się zemścić na niszczycielach. Rzuciły się więc z zaciekłością na konie, które zaplątawszy się w krzakach, razem z wozem się przewróciły. Wytężywszy jednak wszystkie swe siły, zerwały się z ziemi, i starały się urwać od wozu, nie mogąc atoli dać rady, upadły na ziemię i poddały się zupełnie pszczołom, napadającym na nie w coraz liczniejszych rojach. Cała ta okropna scena nie trwała ani 10 min., bo nim kowal zdołał wybiedz na ratunek, już było za późno. Rozdrażnione pszczoły opadły także kowala i okropnie go pokłuły. Jeden koń zginął wskutek pokłucia w dwie godziny, drugi zaś w pięć godzin. Kowal znajduje się w stanie niebezpiecznym.

Handel przepiórkami. Przez Francyę przewożono w tych dniach w wagonach kolejowych miliony przepiórek. Jeden zaś okręt nazwiskiem *Tage*, który przewozi podróżnych nadmorskich wiózł dla siebie, 30.000 żywych przepiórek które widziano przy wylądowaniu w Marsylii.

Różne wyziewy, które powstały w Aleksandryi i Messynii spowodowały ptaki do przelotu ku wschodowi. Za pomocą sieci, które były porozkładane na wybrzerzach, chwytano ptactwo w niezmiernej ilości gdyż się garnęło do żywności, która się znajdywała w przewietrzonych i napełnionych żywnością pakach. W każdej takiej sztucznej klatce mieściło się do 100 przepiórek. Wiele okrętów towarowych przewiozły niemal 30.000 takich klatek z przepiórkami. Pierwsze przybyły z Aleksandryi a następnie z Neapolu z końcem lutego a inne zaś ze Syryi i Messynii.

*__Dowcipni złodzieje.__ Czytamy w Przeglądzie Rzeszowskim że tymi dniami zakradło się w Łańcucie kilku złodziei do pewnego handlu towarów żelaznych nie znalazłszy jednak gotówki, zapragnęli pomścić się na właścicielu i w tym celu zamknęli sklep pięcioma kłódkami systemu Wertheima, których klucze utonęły w ich kieszeniach. Właściciel przyszedłszy rano zdziwił się wielce, że sklep tyloma kłódkami zamknięty, pomyślał jednak, że to żona jego była tak ostrożną, a mając niektóre sprawunki na kolei, oddalonej o dobre ćwierć mili od miasta, udał się tamże. W pół godziny potem nadeszła żona i z kolei ogarnęło ją zdziwienie, na widok tak dobrze zamkniętego sklepu. Czekała chwilę cierpliwie, lecz okoliczność, że mnóstwo ludzi spieszyło na jarmark, z których niezawodnie niejeden by zawitał do sklepu, gdyby był otwarty, spowodowało ją do posłania po męża, który zrozpaczony, że tak długie zamknięcie sklepu pozbawiło go znacznego zysku, zawołał natychmiast ślusarza, a gdy ten po dłuższem szamotaniu otworzył w końcu drzwi, panujący wewnątrz nieład dozwolił zrozumieć właścicielowi jacy to goście tak starannie drzwi za sobą zamknęli. Na dobitek znaleziono na stole kartkę papieru, na której napisali dowcipni złodzieje, że jeżeli właściciel chce na przyszłość uniknąć wszelkich kłopotów z otwieraniem, powinien przynajmniej część swej gotówki w handlu zostawić.

Jak długo żyją niektóre zwierzęta. W menażeryach i stawach uczyniono spostrzeżenie, jak długo żyją niektóre zwierzęta; i tak: słoń żyje 150 do 200 lat — papuga 110 a czasem nawet i dłużej — łabędź 100 — orzeł 110 — krokodyl przeszło sto lat — karp 100 do 150 lat.

Jak długo dawniej żyć mógł człowiek, o tem wiemy z pisma świętego o wieku Matuzalema; wiek jednak niektórych osób w nowym testamencie zbliżył się do późnej starości. I tak: Węgrzyn Piotr Czartan, zmarły w Białogrodzie r. 1724, żył lat 185; 169 lat dożył Jenkins rybak, 160 lat Jan Serrington w Norwegii, który umarł, kiedy syn jego najstarszy 103, a najmłodszy 9 lat liczył. W roku 1796, żył jeden człowiek koło Połokca, mający lat 163, zdrów, wesół i rzeźwy, a jego najstarszy wnuk liczył lat 95, najmłodszy zaś syn 62 lat.

W Moskwie żyła wdowa po pewnym kupcu, który miał skład futer, mająca lat 157. W 123. roku życia swego poszła po piąty raz za mąż i z każdym mężem żyła przez długi czas bardzo swobodnie. Z własnego jéj zeznania długi wiek ten, winna jest umiarkowanemu i prawom natury odpowiednemu porządkowi życia. Nigdy ona ani bardzo zimnych ani też bardzo gorących potraw nie jadała. Starannie unikała wszelkiego zaziębienia i przeładowania żołądka, tudzież wszelkiego dotkliwego wrażenia.

Nigdy też nie była dotknięta wielką słabością (Zimne potrawy twierdził jeden z lekarzy, nie byłyby jéj zaszkodziły; dla dojścia tak późnej starości, potrzeba zupełnie właściwej budowy ciała, którąby nie tak łatwo wszelkim przeciwnościom ciała uledz mogła.) Zaś Tomasz Parre, ubogi wieśniak, ożenił się w 120 roku życia drugi raz i umarł, mając lat 152. Drakenberg, duńczyk, służył do roku 91 za majtka, ożenił się 111. roku i dożył lat 146. John Essingham żołnierz, nakoniec wyrobnik, żył lat 144, ośm dni przed śmiercią uszedł jeszcze trzy mile.

W dniach dzisiejszych mocno się na krótki byt nasz użalamy, a i tego mądrze użyć nie umiemy.

Czytamy w jednej z gazet francuskich: Ne vous mariez pas sans lire le „Trait d' Union," Journal de la première Maison de Mariages d' Europe et la brochure explicative — czyli: nie wchodź w związki małżeńskie, nie przeczytawszy „Trait d' Union," dziennika sławnego Europy o związkach małżeńskich i broszury informującej. Nie dowierzamy, żeby podobna wskazówka troskliwych o wcale nieznane małżeństwa mogła przynieść szczęście i zgodę do domu.

O ile nam się zdaje, że ci ludzie troszczą się raczej o swoje kieszenie.

I mała iskierka może być powodem pożaru. Każda czynność, choćby najmniejsza, którą kiedykolwiek zaczynamy, winna być dokładnie przeprowadzona. Jeżeli człowiek jest pewnym, że to, co przedsięwziął, wykonał dokładnie, może być przekonanym, że skutki z jego pracy będą zawsze pomyślne. Przeciwnie zaś, czynności odkładane na później lub nagle zabierane się do jakiejś pracy nie przynoszą zwykle korzyści. Praca powolna a dokładna jest spieszną, bo tylko raz wykonywaną bywa; lecz praca spieszna, jednakże niedokładna, jest właśnie najpowolniejszą i niekorzystną, bo często kroć musi być powtórzoną.

Lecz zwykle tak się zdarza że człowiek sam dla siebie bywa poniekąd nieprzyjacielem, który widzi złe uczynki wszystkich, a swojé nie może spostrzedz. I dziwną jest rzeczą że obowiązki, które koniecznie wykonać musimy, obawiając się za nie w razie nieposłuszeństwa kary przełożonych naszych, chętniej wykonujemy — niż te, któreby nam podszepnęło szlachetne uczucie. Wszak człowiek musi mieć przy każdej czynności dwa zdania: tak lub nie a raczej dwie drogi przed sobą, które prowadzą w prawą lub lewą stronę a jeszcze inaczej powiedziawszy dobrą i złą.

Więc taki człowiek, który przełożonych lub szczerze życzliwych słucha, jest szczęśliwym — a ten zaś, który jest w stanie głosu swojego sumienia posłuchać, szukając na pozór drogi trudniejszej, jest wielkim; jest on bohatyrem swoich czynów, ktore są doskonalszymi od innych.

Spieszyć się musimy wszyscy, bo czas krótki, lecz dokładnie, a wtenczas nie często spotka nas na drodze żywota nieszczęście, jak owego kupca, o którym kilka słów z Nowin zamieszczamy.

Pewien kupiec, przebywając przez dłuższy czas w odległem mieście, załatwił w końcu wszystkie swoje interesa jak najkorzystniej. Nie chcąc się daremnie dłużej zatrzymywać — zamknął swoje złoto i srebro w trzosie, siadł na koń i popędził co tchu starczyło w drogę ku domowi.

Po pewnym czasie zmuszony był stanąć na popas w oberzy. Stajenny napasł, napoił i oczyścił jego konia, lecz zarazem zwrócił uwagę kupca, że u lewej podkowy brak jednego gwoździa.

— Ale to głupstwo — odrzekł kupiec, — ktoby się to dla takiej bagateli dłużej zatrzymywał — mam tylko jeszcze kilka mil do domu, a chciałbym być jak najprędzej u siebie. Mówiąc to wskoczył na konia i odjechał.

W godzinę potem wytchnął znowu na chwilę w karczmie przydrożnej. Obok karczmy była kuźnia. Kowal przypatrzył się koniowi i rzekł do kupca:

Proszę pana — koń zgubił podkowę — niech się pan chwilę zatrzyma, to mu zaraz nową zrobię.

Ale nie potrzeba — odpowiedział kupiec; mam tylko jeszcze dwie mile przed sobą — spieszno mi bardzo, przed wieczorem muszę być w domu. I znowu odjechał.

Kupiec zajęty w drodze myślą o interesach i obliczaniem swych pieniędzy — nie uważał — iż koń jego wkrótce zakulał, potem zaczął coraz bardziej utykać, aż w końcu padł i złamał nogę. Teraz dopiero kupiec poznał, że sobie nierozsądnie postąpił.

Nie widząc innej rady, zostawił biedne zwierzę na drodze, a sam wziąwszy ładunek na plecy, pieszo dalej powędrował.

Wieczór był już gdy kupiec wchodził w las, który mu przejść koniecznie należało. Lecz tutaj spotkała go jeszcze gorsza przygoda. Oto błąkającego się w ciemności po lesie, napadli złodzieje i z pieniędzy go obrabowali.

Bardzo późno w nocy przywlókł się kupiec do domu zmęczony, zgłodniały, zziębnięty i bez grosza! Narzekając na swoje nieszczęście dodał w końcu:

„Ten przeklęty gwóźdź wszystkiego złego był przyczyną — i któżby się był spodziewał?"

Przygoda, która owego kupca spotkała, niechaj będzie dla wszystkich nauką, że podobnie stać się może każdemu, kto się *bardzo prędko a lekkomyślnie* do jakiej czynności zabiera. *Spieszcie się powoli!*".

Do sklepu wchodzi młode dziewczę ze starą służącą Maryanną. „Ile kosztuje?" pyta, wskazując na jakąś materyą. — „Całus za łokieć," odpowiada nadskakujący subjekt. — „Dobrze.... Proszę mi odmierzyć 10 łokci... Maryanna panu zapłaci!..."

W dniu jarmarku. „Chodź Maryś, bo ano kupiwa jesce śledzia u żydów" rzekł wieśniak do swojej córki, posłyszawszy, że śledzie są smaczne i stosowne w dnie postu. Udali się więc spiesznie do sklepu ze śledziami pod gołem niebem i niebawem kupili jedną sztukę. Nie mając śledzia gdzie umieścić niósł go wieśniak za głowę, ażeby sobie na razie umniejszyć niepotrzebnej fatygi. Przypominając sobie jeszcze, czy przypadkowo czego nie zapomniał kupić, szedł z córką powoli.

Byłoto zaraz po obiedzie, kiedy chłopcy byli zajęci to wypoczynkiem, to nauką a niektórzy zaś zabawą chwilową. Dwóch chłopców było właśnie zajęci wydmuchiwaniem strzałki ze świstuły (Blasrohr). Jeden z nich celował, a drugi przynosił strzałkę i znowu naprzemian. W chwili kiedy wieśniak był zajęty rozmową ze swą córką i chciał śledzia owinąć w papier lub chustkę, jeden z chłopców celował ze sieni naprzeciw do sztachet ogrodu, jednakże nie zważając, czy przypadkowo kto właśnie nie idzie, wydmuchnął strzałkę, która zamiast do celu dostała się jakby naumyślnie do wnętrza ręki wieśniaka, którą trzymał śledzia i sprawiła mu bolesne ukłucie.

Wieśniak nie domyślając się niczego rzucił nim o ziemię i roztłoczył mu głowę nogą, mówiąc: „a widzis, juz mnie teraz więcej nie ugryzies, ty bzydoku!".

Nr. 75 b. — 60 ct.

…alie Kurz

Nr. 13. — 1.35 ct.

Romuald Palch

Nr. 9. — 1.35.

Felix Urbański

Nr. 4. — 85 ct.

Ks. Dr. Alojzy Góralik

Kanonik Kat. Tarnowski.

Jasło.

Falter

Nr. 26. — 85 ct.

Witold hrabia Łubieński

Nr. 1. — 85 ct.

Ludwig Edler v. Rössler

k. k. Oberlieutenant im 40 Ln. Inft. Rgt.

SALOMON KÜHNREI…

GETREIDE COMMISSIONS-GE…

Nr. 46½. — 1.35 ct.

P. T.

Przy zamawianiu biletów wizytowych uprasza się uprzejmie o dokładne podawanie napisów z oznaczeniem nru pisma tudzież wielkości kartonu.

Ażeby uniknąć niepotrzebnych wydatków na porto, wysyła się bilety fco., jednakże wtenczas tylko jeżeli należytość tudzież 10 ct. na porto znaczkami pocztowemi w liście nadesłane zostaną.

Ceny podane rozumieją się za 100 sztuk.

Z uszanowaniem,

Drukarnia J. Styrny w Tarnowie.

Nr. 21. — 1.35 ct.

Dr. ALEKSANDER HA…

c. k. lekarz pułkowy.

Z powinszowaniem Imienin

Nr. 53. — 85 ct.

Marcin Herzog

Nr. 51. — 1.35 ct.

Mauriz Weisenfeld

Nr. 52. — 50 ct.

Władysław Hryniewski

Agr.

FILIP ZETTEL

zastępca firmy

Hübner & Hanke

Lwów.

August Mielke

Fortepiano-Fabrikant

Tarnow.

Nr. 30. — 85 ct.

Nr. 27. — 85 ct.

Aleksander Karczyński



Poranek majowy.

Jeszcze o szczęściu jakiemś dziwném marzą
W świecie snów błogich — tej ziemi żeglarze,
Pacholę zaś śpiące z uśmiechniętą twarzą
Spoczywa, znużone po słoneczka skwarze,
A wszędzie cicho; wokoło zielono,
Tylko zefirek czasem zaszeleści,
Porusza spokojnie liści młodych grono,
To znów w wody zwierciedle bałwany się pieści.
Nareszcie umilkł — bo zobaczył słońce,
Strojne w tysiące ożywczych promieni —
Które wychylały z poza gór swe końce,
Łamiąc się lekko w cudownej przestrzeni.
I wnet uroczo zabłysły obficie,
I jakby ukradkiem rozsiadły się wszędzie,
Budząc to wszystko — w co Stwórca wlał życie,
Lśniąc czoła kwiatów, gdzie motyl usiędzie,
Ten psotnik mały — co też wstał o świcie,
Z zazdrości tylko o nektar kwiateczka —
Szukając wszędzie choćby i na szczycie
Gór, wonnego kwiatów pyłeczka.
Tu zaś ptaszyna szczebioce radośnie,
Wywodząc tony dziwne ze swej skali
Tak, że aż serce z uniesienia rośnie,
Że ptaszę małe, a tak Stwórcę chwali;
I takie swobodne — a tak się już boi,
Że zmyka, by nie słyszał nikt, gdy Pana prosi —
To znowu w rzeczułce pragnienie ukoi;
A zawsze swą główkę do góry podnosi.
Słowem, gdzie spojrzysz, wszystko się uśmiecha,
Nawet staruszek wiekiem przygarbiony,
Bo brzęczą pszczółki, słychać ptasząt echa,
Że szczęściem każdy czuje się natchniony.

W handlu perfum.

Proszę pana, mówisz pan, że pańska pomada sprowadza bujny porost włosów, choćby łysina była jak kolano — no, pan sam przecie łysy, dlaczegóż więc nie użyjesz tej pomady i nie pozbędziesz się łysiny?

Ja umyślnie to robię, proszę pana dobrodzieja...

Umyślnie? — dlaczego?

Aby ludziom pokazać, jak wygląda człowiek, który mej pomady nie używa...

Dzien. dla wszystkich.

Na ulicy. Kapitan, spotykając na ulicy pijanego żołnierza woła nań:

— Cóż to, do stu kartaczy! upiłeś się!

— Podług rozkazu, panie kapitanie — nie.

— Co nie! woła kapitan — a zataczasz się w lewą i w prawą stronę!

—A to ja temu nie winien, panie kapitanie, tylko piwo i wódka: pierwsze ciągnie mnie na prawą, a druga na lewą stronę.

Pszczółka.

Korespondencya Redakcyi.

P. T. Szanownych Czytelników naszych przepraszamy najuprzejmiej, że numer niniejszy w skutek nieprzewidzianych przeszkód został opóźniony.

Nadesłane.

Nawiedzona ciężką chorobą na bol głowy, pospieszyłam do **Wgo Dra Józefa Walczyńskiego** z prośbą o pomoc lekarską. Z prawdziwą też i rządką troskliwością zajął się On chorą, sam bowiem opatrywał rany i leczył bez wszelkiego interesu.

Czując się znacznie zdrowszą a nie będąc w stanie w inny sposób należytego złożyć dowodu mej wdzięczności, przyjmij Zacny Panie za ten czyn szlachetny jako podziękowanie niniejsze wyrazy:

„Bóg zapłać.“

M. K.
wdowa po obywatelu.

Kalendarz.

CZERWIEC.

Niedziela	—	3	10	17	24	
Poniedziałek	—	4	11	18	25	
Wtorek	—	5	12	19	26	
Środa	—	6	13	20	27	
Czwartek	—	7	14	21	28	
Piątek	1	8	15	22	**29**	
Sobota	2	9	16	23	30	

LIPIEC.

Niedziela	1	8	15	22	29	
Poniedziałek	2	9	16	23	30	
Wtorek	3	10	17	24	31	
Środa	4	11	18	25		
Czwartek	5	12	19	26		
Piątek	6	13	20	27		
Sobota	7	14	21	28		

SIERPIEŃ.

Niedziela	—	5	12	19	26	
Poniedziałek	—	6	13	20	27	
Wtorek	—	7	14	21	28	
Środa	1	8	**15**	22	29	
Czwartek	2	9	16	23	30	
Piątek	3	10	17	24	31	
Sobota	4	11	18	25	—	

WRZESIEŃ.

Niedziela	—	2	9	16	23	30
Poniedziałek	—	3	10	17	24	
Wtorek	—	4	11	18	25	
Środa	—	5	12	19	26	
Czwartek	—	6	13	20	27	
Piątek	—	7	14	21	28	
Sobota	1	**8**	15	22	**29**	

PAŹDZIERNIK.

Niedziela	—	7	14	21	28	
Poniedziałek	1	8	15	22	29	
Wtorek	2	9	16	23	30	
Środa	3	10	17	24	31	
Czwartek	4	11	18	25		
Piątek	5	12	19	26		
Sobota	6	13	20	27		

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników naszych szczególniej na ogłoszenie fabryki parowej p Geo Delavala z Grybowa.

OGŁOSZENIA

zamówione na cały rok, kosztują stósownie do ich wielkości połowę cen podanych w nagłówku a ponieważ takie stałe inseraty działają najskuteczniej, przeto upraszamy P. T. Osoby interesowane do łaskawego wzięcia udziału.

W dalszych numerach pisma naszego, umieszczać będziemy ustawicznie drobne ogłoszenia, bądź osób rozpoczynających swój zawód, bądź tych które zmienią lub zmieniły swój lokal lub siedzibę, ażeby taki dział zastępował niejako księgę adresów.

I tak n. p:

Jednorazowe umieszczenie 2-ch wierszy 20 centów. — Każden wiersz petitem 10 centów.

Należytość najlepiej nadsyłać w liście znaczkami pocztowemi.

W drukarni Józefa Stytny w Tarnowie.

Redaktor, wydawca i właściciel J. Styrna.